

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:
Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odosłaniem 10 ct. miesięcznie na prowincyi z przesyłką:
Rocznie 15 złr.
Półrocznie 7 50 „
Kwartalnie 3 75 „
Miesięcznie 1 25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedynczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska 1. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy 1nb za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadane od wiersza petiowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamieszanych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś Wniebowstąpienie P. — Izidora.
Jutro: Beatriksy panny.
Pojutrze: Nereusza i Pankratego
Kalendarz historyczny polski 10 maja 1388 Powstanie Jędrzejów w Sączu 11 maja 1661 Nadanie Czarneckim Biłogostu i Tykocina.
Jutro wachół słońca o godz. 4.19, zachód 7.32, Długość dnia godz. 15.13, Dzień 127 w roku.

Nabożeństwa.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Kamulitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6, w dniu powszednim o godz. 7.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: „Kazimierz Wielki i Esterka“ dramat w 5 aktach St. Kozłowski.
W Muzeum Narod. ostatni dzień wystawy obrazu Matejki „Kościuszkę pod Racławicami“ wstęp 10 ct.
Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i ferij) od 12. do 1.
Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie, Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojewskiej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny), od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dni za u. poważnieniem dyrektora. — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Piłarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny.

Kościół P. Maryi Wielkiej (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą, Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

W Muzeum narodowym można oglądać najnowszy obraz mistrza Matejki „Kościuszkę pod Racławicami“ Wstęp 20 ct.

WIOMO WOJNY.

Ludwik Csernatony stał się bohaterem dnia, wywołując straszne widmo wojny, a z nim spadek papierów na giełdzie wiedeńskiej.

Węgierski poseł czuje się zmuszonym oświadczyć w urzędowym organie węgierskim „Nemzet“, że trzy sojuszowe mocarstwa środkowej Europy w obec nieustających przygotowań wojennych Rosji zmuszone będą zażądać wyjaśnień od gabinetu petersburskiego i że odpowiedź będzie „Casus belli“. Tak się jednak rzeczy ułożyłyby się tylko w najlepszym razie, Rosja bowiem sama—zdaniem posła—nie czekając na wyjaśnienia i zapytania, przyspieszy wybuch wojny.

Zaledwo więc uspokoiły się nieco obawy zimowe i wiosenne, aż oto na nowo zostały podsycone i wybuchają z większą gwałtownością niż dawniej. Artykuł „Nemzetu“ jest tylko jaskrawym zmanifestowaniem tych obaw, które szerzyć zaczął Berlin kampanią przeciw walorom rosyjskim, a świeżo przeciw Ignatjewowi i Wyszniegradskiemu.

Gabinet petersburski byłby bardzo naiwnym gdyby wiedząc o możliwości, a nawet konieczności wojny, podniecał te obawy i budził jeszcze bardziej czujność przeciwników. Owsem idąc zwykłym torem polityków, uspakaja on obawy z tem większą gorliwością, im bardziej one są uzasadnione. Car roni ły przy wręczaniu mu przez ambasadora niemieckiego orędziów po zmarłym cesarzu Wilhelmie; ministerstwo spraw zagranicznych w obe. owych szubienicowych słowach Ignatjewa, zapewnia w prasie zagranicznej, że przeciwnik Giersa a pupil generała minister Wyszniegradzkiej niezawodnie upadnie w tych dniach; a rosyjska agencja zagraniczna „Nord“a w porozumieniu z ministerstwem Tołstoj zamieszczają cały szereg uspakajających wiadomości o sprawach Bałkańskiego półwyspu, w których Rosja nie tylko umywa ręce od wszystkiego, ale nawet sprawy te przedstawia w tak niewinnym i łagodnym świetle, że chyba trzeba być człowiekiem zbyt zły

woli, aby zatamą upatrywać jakichś niepokojów, mogących mieć znaczenie dla Europy.

Nie pominięto nawet sprawy eksgenerała, a dziś tajnego radcy Bogdanowicza, autora bruszury „L'alliance franco — russe“. „Petersburska korespondencya“ zapewnia cały świat, że w tej świeżej rehabilitacji wojennego wroga Niemiec nie należy upatrywać nic nadzwyczajnego, bo eksgenerał sam prosił cara o zmiłowanie, a ponieważ car jest litościwym, a eksgenerał w żaden sposób z długów wyleść nie może, więc trzeba mu było dać jaką posadę: „Man muss leben und leben lassen“ — czyli mówiąc językiem półurzędowym rosyjskim — „siedzieć jemu pozyska niemożko“.

Więc gdzież tu polityka?

Niepamiętamy czy w nowej edycji słownika Lindego jest wyraz „załgać się“, ale to pewna, że choć trywialny istnieje on w życiu, a o pojęciu przywiązaniem do niego nie zapominają ani nad Nową, ani nad Spreą. Wśród uspakajających zapewnień agencji rosyjskiej w Brukseli wyrwało się jej przecież zdanie zaprzeczające tym zapewnieniom. Dopóki sprawa bułgarska nie załatwiona—powiedzano tam—dopóty Wschód bałkański stać będzie otworem dla wszystkich niepokojów; w Serbi—dodano—niedługo panowanie Austrii.

A księżą Bismarck, zniewolony także obowiązkiem swoim maklerskim do uspokojenia świata, przestrzegł mimowoli ten świat uwagą, aby się zbitym nie trwożono, jeśli z nienacka od Bałkanów nadejdzie burza.

Dla czegoż Rosja nie ma uspakajać Europy? Wszak ona spokojnie, ale wytrwale i systematycznie gromadzi wojsko swoje na granicy zachodniej, posuwając pogotowie wojenne do ostatnich kresów. Uczuto się tego spokoju w Wiedniu na świeżych obradach wspólnego ministerstwa, a uczuto też i w stolicy drugiej połowy monarchii, gdzie też dano wyraz z krewkością i wrażliwością właściwą rasie południowej. Jak uczuto groźbę sytuacji w świecie finansowym, dość było tego jednego artykułu urzędowego „Nemzetu“, aby wstrząsnąć giełdą, do której uspokojenia wcale się nie przyczynia przedwczorajsze i wczorajsze głosy prasy berlińskiej.

Od sekretaryatu Koła pos. polskiego w Wiedniu.

Koło pos. polskie odbyło posiedzenie w dniu 6. maja w południe.

Po przekazaniu odnosnym komisjom petycji do Koła nadesłanych, przewodniczący p. Grocholski odczytał przedłożone wnioski; mianowicie: wniosek p. Madałkiego brzmiący: „Kolo poleca komisji gorzelniowej, aby zastanowiła się nad sposobem zapewnienia nowopowstającym gorzelniom rolniczym odpowiedniego udziału w kontyngencie niższej stopy podatkowej; w szczególności, aby zbadała, czy odpowiednim ku temu środkiem nie byłoby postanowienie, że z kontyngentu na gorzelnie rolnicze przypadającego ma być pewien z góry oznaczony procent, przostawiony jako rezerwa do rozdziału pomiędzy nowo powstające gorzelnie rolnicze; a dopiero o ileby z tej rezerwy z końcem roku pozostało, przypadnie do podziału między gorzelnie rolnicze dawniej istniejące“.

Następnie przewodniczący odczytał wniosek p. Niemczynowskiego tej treści: „Kolo uchwala: przekazuje się komisji kolowej ustawy wódczanej, by następujące dwa wnioski wzięła pod rozwagę i w jak najkrótszym czasie zdała sprawę w Kole. 1. Z chwilą wejścia w życie ustawy wódczanej, skarb państwa zwracać będzie wszystkim gminom i funduszom krajowym sumę jaką pobierały w r. 1887 czy to jako podatek konsumpcyjny, czy podatki od podatków od alkoholu, jeżeli odnośne gminy i kraje takowe podatki zniosą. W razie gdyby która z tych gmin lub kraj zaprowadziły jakiegokolwiek wysokości podatek od alkoholu, traci prawo do pobierania zwrotu z skarbu państwa. 2. Po wejściu w życie ustawy opodatkowania spirytusu, znosi się podatek od wyszynku. (Ausschen abgabe Rgbt. nr. 62. z 23 czerwca 1881“.

Oba te wnioski przekazało Kolo swojej komisji rozstrząsającej rządowy projekt ustawy opodatkowania spirytusu.

Przystąpiono do obrad nad przedmiotem postawionym na porządku dziennym posiedzenia, t. j. do dalszych obrad nad przyszłym postępowaniem Koła przy rozprawach w Izbie poselskiej o budżecie.

P. Czartoryski wniósł, aby go upoważnić do zabrania głosu w Izbie, przy tytule wydatków na szkoły przemysłowe, mianowicie, przy przedłożonej na wniosek posłów polskich przez komisję budżetową rezolucji brzmiącej: „Wzywa się rząd, izby rozwinąć szkół przemysłowych fachowych, w Galicji popierać w takiej samej mierze, jak w innych krajach monarchii, i aby w tym celu zamieścić potrzebne sumy w projekcie przyszłego budżetu“. Mowca zamierza przytoczyć rezolucję uchwaloną przez Sejm galicyjski co do szkół przemysłowych i żądać ich wykonania. — Wniosek p. Czartoryskiego popierali pp. Chrzczanowski i Rutowski, wykazując szczupłość zasilków ze skarbu państwa dawanych szkołom przemysłowym w Galicji. P. Romaszkan wspominał, że chociaż Sejm wyznacza od dwóch lat zasiłek dla szkoły przemysłowej w Horodence, nie jest ona otwartą, zapewne z powodu braku zasiłku ze strony państwa. Po głosach pp. Niemczynowskiego, Machalskiego i Grocholskiego co do treści przemowy p. Czartoryskiego, Kolo przyjęło prawie jednomyślnie wniosek p. Czartoryskiego.

Przy rozstrząsaniu tytułu wydatków na utrzymanie gimnazjów, p. Smoczyński zażądał upoważnienia do przemówienia w Izbie w poparcie petycji miasta Rzeszowa proszącego o uwolnienie od płacenia rocznego zasiłku 3.000 złr., który to zasiłek wypłacać corocznie zobowiązał się Rzeszów przy zakładaniu tego gimnazjum. Kolo udzieliło p. Smoczyńskiemu żądane upoważnienie. — Przy tymże tytule budżetowym przypomniał p. Vayhinger, iż minister oświaty przyrzekł utworzyć w Galicji trzy nowe gimnazja w Nowym targu, Bochni i Krakowie, i wniósł, aby deputacja Kola, która już w tej sprawie udawała się do ministra oświecenia, posłała do niego raz jeszcze, żądając izby dać stanowczą odpowiedź, kiedy te gimnazja będą utworzone. Kolo po krótkiej dyskusji wniosek ten uchwaliło, a w deputacji tej mają udać się do ministra pp. Czartoryski, Vayhinger i Żuk-Skarzewski.

Kolo następnie uchwaliło głosować za wszystkimi wnioskami kom. budżetowej co do ministerstwa oświecenia i za rezolucjami przez tą komisję zaproponowanymi.

Przystąpiono do rozstrząsania wniosków kom. co do budżetu ministerstwa skarbu. Kolo po przyjęciu tych wniosków, postanowiło głosować za rezolucjami przez komisję przedłożonymi, a mianowicie za rezolucją: „Wzywa się rząd, aby jeszcze na tej sesji przedłożył Izbom projekt do ustawy co do poboru podatków i co do ewentualnego odszkodowania gmin“. Postanowiono głosować także za rezolucją brzmiącą: „Wzywa się rząd, aby w rokowaniach z rządem węgierskim starał się przeprowadzić, izby przez produkowania taniej soli dla bydła i rozdawania gospodarzom rolnym odpadków soli, podźwignięto chów bydła“.

Z upoważnienia nieobecnego p. Hompescha wniósł p. Popowski, aby Kolo upoważniło p. Hompescha do przedłożenia Izbie następującej relacji: „Wzywa się rząd, aby w Kaluszu produkował kalini w mielnym stanie, oraz wszelkie tam możebne do utrzymania sole nawozowe, i sprzedawał je gospodarzom rolnym po cenach produkcyjnych“.

Po krótkiej dyskusji, w której podniesiono różne wątpliwości, między innemi okoliczność, iż kopalnie w Kaluszu były przez rząd wydzierżawione, uchwalono, aby komisja parlamentarna porozumiała się z p. Hompeschem i jeżeli zarzuty co do tej rezolucji będą usunięte, upoważniła go do wniesienia rezolucji. — Dalej Kolo postanowiło głosować w Izbie za rezolucją uchwaloną przez komisję budżetową na wniosek posłów polskich, a brzmiącą: „Wzywa się rząd, aby wszelkimi środkami starał się podnieść z upadku uprawę tytoniu w Galicji i Bukowinie, między innemi przez szluszniejsze postępowanie przy klasyfikowaniu zakupionych od producentów liści tytoniowych“. Uchwaliło także Kolo, po dłuższych rozprawach, rezolucję, wniesioną przez p. Chamca, „wzywającą rząd do zbudowania drogi bitej łączącej fabrykę tytoniu w Jagielnicy z siecią dróg powiatu borszczowskiego“. Wreszcie rozpoczęły się długie rozprawy przy tytule budżetowym o stemplach i należnościach. Wśród tych rozpraw przedłożył wniosek pp. Chamiec, Lewakowski August, Chrzczanowski, Grocholski i Żuk-Skarzewski.

We wszystkich tych wnioskach żądano całkowitej lub częściowej reformy mnożstwa zawikłanych ustaw i rozporządzeń, oznaczających wymiar należności i stempli. Rozprawy te odroczono do następującego posiedzenia, a streszczając dokonanie rozpraw podamy wnioski o ile nie będą cofnięte.

ZIEMIE POLSKIE.

Polacy na obczyźnie. „Kraj“ petersburski otrzymał z Irkucka korespondencję, opisującą losy młodziży polskiej i literackiej, która w r. 1863 została wywieziona ze szkoły rolniczej w Hory-Horkach na Litwie.

Po kilkunastu latach pobytu na Sybirze pozostało z niej jeszcze może ze 40 osób. Najwybitniejszą z

całej tej gromadki jednostką był i pozostał p. Michał Jankowski z Królestwa, mieszkający po dziś dzień w pobliżu Władywostoka, od Irkucka o kilka tysięcy wiorst. Ciekawe są jego przeżycia. Gdy do Irkucka przybył, trudnił się ciesielką. Dowiedziono się, że w r. 1871 z Irkucka wyruszył z profesorem Dybowskiem na wycieczkę naukową za Bajkał. Po jakimś czasie opuścił Dybowskiego i umieścił się kędyś na oceanie Spokojnym, w miejscowości Sedemii, która obecnie jest jego własnością wieczystą, darowaną mu przez Rosję. Ciężkie tu z początku miał życie! Dzień i noc był jak na placówce: to z tygrysami, to z rozbójnikami walczył. Pewnego razu podczas jego nieobecności ci wycieli w pień wszystko, co żyło. Nadzwyczajna energia, której dowody składał przed laty, zahartowała się w dalszych przeżyciach. Staje się sam panem i parobkiem; jest cieślą, architektem, a zarazem niezapomina o korzystaniu z wiedzy, której coś niecoś posiadał: gromadzi kolekcję flory miejscowej, owadów, a ponieważ był zawołanym myśliwym i dobrym strzelcem, zbierał także ptaki i zwierzęta. Wszystko to wysłał do muzeum.

W ostatnich latach pana Jankowskiego często odwiedzały rozmaite dygnitarze rosyjscy i zagraniczni. W czasie nadzwyczajnego poselstwa admirała księcia Putiatina (jeśli się w nazwisku nie mylę) do dworu japońskiego, cały orszak admirała wizytował Jankowskiego. W orszaku znajdował się znany pisarz W. Krestowski, który podróz tę opisywał w „Gościu urzędowym“. Dziś wszelkie komisje, pracujące nad projektami polepszenia stanu Amurskiego, odwiedzają do Jankowskiego, jako do człowieka wielkiego doświadczenia. Z innych wychowawców horyhoreckich wymienię tych, którzy wyjechali do kraju i dalej losy ich są mi nieznane: Celestyn Susyn i Bolesław Stopiński z Białej-Rusi, Bronisław Antonowicz z Litwy, Ignacy Bohomolec z Witebskiego, Karol Dziekoński z Grodzieńskiego, Jan Krzyształowicz z Witebska, Paweł Kozieł z Litwy, Stefan Margulewicz z Ukrainy, Konstanty Rapański z Litwy, Witalis Smiechowicz ze Zmudzi. Pominerali tutaj: 1) Kopernicki Narcey, agronom, po skończeniu studiów był naczelnikiem wzorowej fermy rządowej we wsi Czeremchowo w Syberji; wydał kilka broszur w języku rosyjskim, nadzwyczaj lubiany za swój humor. Zawarte związki małżeńskie wywarły nań wpływ ujemny, tak iż w oczach ludzkich człowiek ten topniał; wkrótce stracił obowiązek, następnie rozpoczął tulaćkę jako handlarz, oficyalista prywatny itd., skończył marne. 2) Gustaw Latusowicz z Rusi, zmarł w Irkucku. 3) Bronisław Leptowski z Białej-Rusi, po ciężkiej i nader przykrych przeżyciach skończył w domu obłąkanych. 4) Szawłowski z Białej-Rusi, agronom skończony, również bolesne przechodził koleje. 5) Korsak Andrzej z Mohylowskiego, zmarł w początku na suchoty w Aleksandrowsku w szpitalu. Nareszcie losy Kuszelewskiego Augusta, Hacıskiego i Apolinarego Sokolowa (rodem z Białej-Rusi) nie są mi znane. Żyją po dziś dzień: 1) Stanisław Wiskowski z Białej-Rusi, skończył zakład agronomiczny, robił wielkie na przyszłość nadzieje, wszedł później na drogi nieszczęśliwe, opanowała go myśl poszukiwania złota, ciągle i ciągle studiował ten przedmiot, w towarzystwie geograficznem w Irkucku czytał o tem referaty; po wielu przygotowaniach jest urzędnikiem drobnym w kopalni złota. 2) Teofil Sedgawd ze Zmudzi, handluje nad Bajkałem w Listwinicznej, i nieźle mu się powodzi; 3) Karol Dzierżewski, nadzwyczaj do niedawna sympatyczny i kochany człowiek, lecz w końcu nie wytrzymał, dał się złamać nałogowi i dziś wiedeń żywot godny litości, zamieszkał na dalekiej północy, we wsi jakiejś nad Leną. 4) Józef Latuskiewicz, z Rusi, wstąpił do służby rządowej i jest obecnie pomocnikiem naczelnika centralnego więzienia w Aleksandrowsku; 5) Rajmund Czerwiński z Białej-Rusi, zajmuje się drobnym handlem na wsi niedaleko od Irkucka. Z zakładu średniego szkoły agronomicznej było dwóch: Aleksander Sładowski ze Zmudzi, umarł i Bronisław Rudowski z Białej-Rusi, trudni się u swoich rolników na wsi. Z kursów mierzniczo-lustracyjnych przy instytucji tulało się w tych stronach osób 13, z których czterech nie żyje (dwóch odebrało sobie życie). Śmiercią naturalną zmarli: Kildysz Donat ze Zmudzi, Ziolkowski z Mohylowskiego. Z samobójców jeden, Władysław Sawicki z Białej-Rusi po przybyciu na wies poslibił wiesniaczkę sybiraczkę we wsi Jesiejowie, i wkrótce palnął sobie w łeb, drugi Józef Łappo z Białej-Rusi, włościanin niedys poddany jednego z obywateli białoruskich (b. prezesa izby cywilnej w Mohylowie) i kosztem tegoż nauki pobierał. Na Syberji pędził żywot wzorowy, był wszędzie u swoich lubian, dorobił się w kopalniach kilku tysięcy rubli, poslibił pannę, rodadczkę swoją i również w łeb sobie palnął we wsi Małyszówce, okręgu bałagańskiego i nikt nigdy docieć nie mógł powodów. Z reszty, większość znajduje się w Irkucku lub w jego okolicach: Józef Kasperowicz drobnym handlarz we wsi, Maurycy Solistrasński i Józef Malinowski pisarze po wsiach, Piotr Jermolowicz z Białej-Rusi, został podobno plenipotentem jakiegoś kupca prowadzącego znaczny handel i mający swoje garbarnie w gub. krasnojarskiej; Adolf Onichimowski z Mohylowskiego, na służbie rządowej; Konstanty Jankowski i Adam Jastrzębski z Witebskiego, oficyaliści prywatni; Sylwester Tarasiewicz z Mińskiego, drobnym przedsiębiorcą, posiada swe domki w Irkucku; Stanisław Czempkowski z Białej-Rusi, klepie biedę w Irkucku; podmiowany chorobami, zasługuje na współczucie bratnie....

Z Poznania. Tydzień temu oddał rząd pruski klasztor filipiński w Gostyniu w ręce władzy duchownej. Czy powrócą jednak filipini do swego słynnego siedliska, trudno powiedzieć. Nie słychać o nich. Owszem rząd pozostawił nawet laurów rosyjskiemu, oto w skutek żądania policji poznańskiej, popartego drzewem rejonem poznańskim, mimo oporu magistratu i reprezentacji miejskiej, usunięte zostały w Poznaniu, z rogów ulic tabliczki nazw ulic w języku polskim. To samo stało się w całej rejencji poznańskiej. Teraz rejencyja bydgoska stara się też samo przeprowadzić w miastach pod władzą i zarządem jej będących. Świeżo bowiem z żądaniem usunięcia tabliczek z napisami polskimi z rogów ulic, wystąpiła do magistratu gnieźnieńskiego. Starszy burmistrz m. Gniezna Machatius postawił taki wniosek na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 2 b. m., większość Rady atoli go odrzuciła.

Niemieckiemu Towarzystwu rolniczemu na w. ks. Poznańskie wyznaczono 1500 marek rocznej subwencji; polskiemu zaś nietylko nie wyznaczono, ale owszem robią mu trudności, jak np. z urządzaniem targów rozplodowych.

Koło polskie w sejmie pruskim, jak donosi „Germania“ wystosuje adres wiernopoddanych do ces. Fryderyka, w którym da przedewszystkiem radośny wyraz wdzięczności z powodu zwiedzenia przez cesarza dotkniętego powodzią Poznania.

„Dziennik Pozn.“ donosi, iż również Koło wystąpi niebawem w Sejmie pruskim z interpelacją w sprawie zakazu prywatnej nauki języka polskiego i wykładowi religii w języku niemieckim w szkołach ludowych, a dalej z wnioskiem, żądającym uchylecia rozporządzenia ministra oświecenia, wykluczającego naukę języka polskiego w tychże szkołach.

Z Warszawy. Liczne okolice Kongresówki jeszcze się nie uwolniły z olbrzymich wylewów, a szkody niebywałe w obec braku pomocy ze strony rządu, przypisują nie jedną wioskę o ruiny. W ostatnich dniach wiosna zawiązała, ciepło staje się ustalonym, to też Warszawaianie tłumnie dążą do Saskiego ogrodu i uroczych Łazienek.

W uniwersytecie tutejszym wciąż zmniejszają się siły polskie, a powiększają rosyjskie ze szkoda i pominięciem zasłużonych uczonych naszych. Świeżo wybalotowano profesora języków starożytnych Mieczysława i profesora Przyborskiego. Dano im emeryturę, a na ich miejsce znów przybędą laikowie nauki z głębokiego Wschodu, naturalnie i za podwyższoną pensję!

Prawa przeciw cudzoziemcom, przez czas jakiś dość łagodnie stosowane, w ostatnim czasie przeprowadzać zaczęto z wielką bezwzględnością. Nie tylko wszystkie prawie podania o poddaństwo rosyjskie zostają odrzucane, ale także osobom, które otrzymały prolongatę na pozostawanie w dotychczas zajmowanych urządach, kategorycznie dalszego sprawowania urzędów zakazano.

Układy Rosyi z Watykanem. Francuski organ katolicki „Univers“ zamieszcza następujący mu rzekomo z Krakowa artykuł p. t.: „Układy Rosyi z Watykanem“, w którym twierdząco głównie, że hr. Szuwałow wypowiedział już w toku rozmowy nuncjuszowi papieżkiemu w Wiedniu, msgr. Galimbertemu, żądania cara, przyczem wyraźnie zaznaczył, że język polski ustąpić powinien koniecznie językowi rosyjskiemu, tak w kazaniach jako też w pieśniach kościelnych, język rosyjski jest bowiem językiem urzędowym. Hr. Szuwałow dodał podobno, że wszyscy Polacy rozumieją już tak dalece po rosyjsku, iż zmiana ta nie sprawi im żadnych trudności, i oświadczył w końcu, że kwestya językowa nie dotyczy wcale spraw religijnych, do których rząd rosyjski nie ma prawa się mieszać. Dalej twierdził, iż korespondent, iż „rozeszła się pogłoska, jakoby hr. Szuwałow zdołał przekonać nuncjusza, a wywołała ona wazechstronne zaniepokojenie i spowodowała Stolicę Apostolską do jej zaprzeczenia i do oświadczenia, że Ojciec święty nigdy nie podpisze ugody, która by w czemkolwiek zaszkodziła mogła religii katolickiej albo obraziła uczucia Polaków. Na to odpowiada wiedeński „Vaterland“ w artykule, pochodzącym z poważnego źródła, że korespondencya paryskiego „Univers“ zawiera wiele niedokładności, które należy sprostować. W odpowiedzi na twierdzenia, zawarte w owej korespondencji, konstatuje więc „Vaterland“ następujące szczegóły:

„1) Zastąpienie języka polskiego językiem rosyjskim w kazaniach i pieśniach kościelnych nie było nigdy przedmiotem obrad nuncjusza papieżkiego z hr. Szuwałowem.

„2) Ugody pomiędzy Watykanem a Rosją odbywają się chwilowo z tego jedynie powodu w Rzymie, ponieważ bawi tam osobny poseł cara, opatrzone szczegółowymi instrukcjami, a nie, jak to o tem „Czas“ donosił, dla tego, że Ojciec św. pragnął osobiście ugodać kierować i przez to zniweczyć wszelkie istniejące dotąd obawy Polaków.

W artykule „Vaterlandu“ podniesiono z szczególniejszym naciskiem, iż, gdy mowa o układach, należy uwzględnić komunikat, umieszczony w dniu 19 kwietnia w „Osservatore Romano“ p. t. „I Polacchi di Russia e la S. Sede“, ponieważ zawiera on cały program układów Stolicy św. z Rosją. W zgodności z powyższymi założeń komunikatem odpowiedział niedawno temu nuncjusz papieski w Wiedniu jednemu z arcybiskupów-kardynałów austriackich, który nadesłał mu był pismo pewnego Polaka, dotyczące kwestyi układów. W odpowiedzi tej powiada nuncjusz papieski: „Tymczasowo niechaj W. Emin. napomni autora nadesłanego nam pisma, a żeby pozbył się wszelkiej nie pewności i obawy i zachował nadal szacunek i ufność dla Stolicy Apostolskiej, której przedewszystkiem zależy na tem, ażeby naprawić nie-szczęsne stosunki kościelne w Polsce rosyjskiej.“

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Lwów 8 maja. Wice rektorzy galicyskich odbędą się we Lwowie d. 27 maja br. w sali ratuszowej o godz. 11 rano. Na porządku dziennym stoi: sprawa dostawy artykułów potrzebnych dla armji; zastosowanie memoriału dla delegacji, w celu zmiany

dotychczasowego centralistycznego rozdawnictwa robót; uchwalenie petycji do Rady państwa i ministerstwa spraw wewnętrznych celem otrzymania robót przez tu-tejsze stowarzyszenia przemysłowe, w końcu wybór komisyi w celu złożenia konsorcjum, mającego zająć się dostawą. Przeniesienie zwłok do Drohowyża sp. fundatora hr. Stanisława Skarbka, odbędzie się dzisiaj. Uroczystość rozpocznie się o godz. 8 i pół na emmentarzu łyżakowskim, gdzie artyści teatru odśpiewają kantatę. Kondukt następnie wyruszy przez główne ulice i zatrzyma się przed gmachem teatru, gdzie orkiestra teatralna odegra hymn żałobny. Następnie zwłoki odprawione zostaną do głównego dworca kolei, skąd o 2 popołudniu osobny pociąg odwiezie je do stacji Mikolajów, a z tamtąd wyruszy kondukt do emmentarza drohowyżskiego. Teatr Skarbowski będzie dziś zamknięty.

Z Rzeszowa. J. E. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie p. Ignacy Zborowski przybył w d. 1 bm. do naszego miasta na wizytę do sądu obwodowego. Pan prezydent przedsięwziął ścisłą rewizję, osobiście zwiedził wszystkie biura koncepcyjne i manipulacyjne, był obecnym przy rozprawach, sesjach cywilnych i karnych. W piątek d. 4 bm. rewidował p. prezydent sąd powiatowy głogowski, w sobotę sąd powiatowy w Tyczynie. W niedzielę przed południem, gremium urzędników sądowych pożegnało dostojnego gościa, który odjechał do Krakowa o godz. 2 i pół popołudniu. Ekscelencya mieszkał w hotelu.

Z pod Zmigrodu piszą w sprawie emigracji: „Taki jest prąd emigracyjny i taka masa ludzi prawie codzień odjeżdża, że gospodarować na większym obszarze będzie tutaj wkrótce niepodobnem. Każdy mówi tylko o Ameryce, a gdy jakiś kapitałik uzbiera, zaraz się wynosi. Są niektóre wsie, gdzie trudno znaleźć młodego chłopaka, bo wszystko już wyemigrowało. Zdaje się, że władza nie dość baczną zwraca na to uwagę, skoro ci ludzie młodzi, najwięcej wojskowi bez paszportu szczęśliwie do Ameryki się dostają. Jakże skutki ta szalona emigracja za sobą pociągnie, niech każdy osądzi.“

Kolej północna ces. Ferdynanda przesłała do dzienników wiedeńskich następujący komunikat: „W ostatnich czasach rozprzestrzeniano rozmaite wersje co do osób, mających zostać powołanymi do rady nadzorczej ces. Ferdynanda, na miejsce dwóch nie dawno zmarłych funkcjonariuszy. Wymieniano różne nazwiska osób ze świata finansowego i administracyjnego, co jednak było przedwczesne, gdyż dopiero w ostatnich dniach rozpoczęły się we właściwych sferach narady w tej kwestyi, przyczem ogólnie zgodzono się i szeregowa wagę kładziono na to, aby radę nadzorczą zasilili żywiołem fachowym, kolejowym i skutkiem tego wzięto pod uwagę wybór ces. rady Józefa Königswalda. Co się tyczy obsadzenia drugiego wakanu, powołanego przez śmierć śp. Smarzewskiego, to poprzednio podane wiadomości zdaje się, iż się sprawdzi“. Według doniesienia „Neue Fr. Pr.“ minister skarbu dr. Dunajewski zaproponował na to miejsce postać dra Stanisława Madeyskiego.

Ze Stolicy. (Kor. Kur.). Tutejszy ogród przez śp. hr. Witę Zelenieckiego założony, a sławny niegdyś z tak zwanych błędników, t. j. chodników obsadzonych gęsto wysokimi krzewami i obłanych wodą, a w najrozmaitszym sposób ze sobą poplątanych, tak że osoba na nie wprowadzona, a nie znająca systemu połączeń musiała czasem i parę godzin błądzić, nim klucz wyjścia znalazła — został obecnie na produktywniejszy cel t. j. rolę obrócony.

Brzesko. (Kor. Kur.). Proboszcz ze Szczepanowa parafii obok Brzeska położonej, podniósł w piątek w dniu 4 maja b. r. z c. k. urzędu podatkowego w Brzesku za wymienione kupony od obligacji funduszu kościelnego kwotę 700 złr. i takową ułożył za przybyciem do domu w kuferku stojącym w jego sypialnym pokoju. W kuferku tym znajdowało się jeszcze paraset złr., jego własnością będących, srebro stołowe na 24 osób, oraz inne papiery wartościowe.

W noc z piątku na sobotę, zbudzony został poddeszły już w wieku duszpasterz niezwykle chłodny, jaki się w pokoju czuć dawał, a gdy powstał, aby się o przyczynę tegoż dowiedzieć, spostrzegł okno otwarte, a zarazem i rozbity kufer. Przebiegli rabusie zabrali całą gotówkę i srebro — papierów wartościowych jednak obawiając się, by ich nie wydały, nie tknęli. Jestto już trzecia z rzędu w powiecie Brzeskim, nader zuchwale dokonana kradzież, a Sąd tutejszy i żandarmerja mimo wielkich usiłowań nie zdołały dotychczas wpisać na trop tak śmiałej bandy, która obecnie całą okolicę niezwykle zaniepokoiła.

Proces Schoenerera.

(Sprawozdanie naszego Korespondenta).

Wiedeń 6-go maja.

(Dok.)

Świadek Konrad, współredaktor, bezwyznaniowy, składa przysięgę podług rytuału mojżeszowego. Opowiada, iż zatrudniony był w swoim pokoju, gdy jeden z kolegów wpadł do niego z okrzykiem: „Antisemitizm u nas.“ Pośpieszył więc do zecerni po pomoc i z kilku zecerami przybył do pokoju, gdzie odbywała się bójka na pięcie; został popchnięty na umywalkę, a następnie pochwylił dzbanek porcelanowy w celu obrony. Świadek, redaktor Pözl zeznaje, iż zamiarkował waszy, że zanosi się na trzpankę, chciał uciec się do pomocy, ale go nie wypuszczono.

Świadek Cecylja Jazcko, telegrafistka z biura „N. W. Tagblattu“, starała się głównie zaprzeczyć okoliczności, jakoby w czasie przybycia „pp. antisemitów strój jej znajdował się w stanie wykraczającym przeciwko etycecie.“

Jan Becher, kelner z restauracyi Skody zeznaje, iż wieczorem 8-go marca, około 40 panów, między nimi poseł Schönenerer, przybyło na kolację do restauracyi. Gdy ci panowie przeczytali, drugą edycję „N. W. Tagblattu“ z odwołaniem o śmierci cesarza Wilhelma, zawołali: Pójdźmy to sprawdzić! Poseł Schönenerer upominał, aby wszyscy zachowywali zimną krew.

Tu nastąpiła przerwa w przesłuchaniach, prokurator bowiem wnioś, aby sąd od pozostałych reszty świadków przyjął zeznania bez przysięgi, a to ze względu, iż osobom tym śledztwo nie dowiodło czynnego

udziału w zająciu, zachodzi jednak podejrzenie, iż brały w niem udział (§ 170, I.) Obrońca dr. Klinger występuje przeciwko temu wnioskowi i domaga się zaprzysięgania wszystkich świadków. Sąd udaje się na dość długą naradę, po której postanawia przychylić się do wniosku prokuratora, a to ze względu, iż istotnie na niektórych świadkach ciąży podejrzenie współwiny.

Pierwszym z niezaprzysiężonych świadków był właściciel domu Wittmann, który zeznał, że wiadomość o śmierci cesarza Wilhelma doszła go w drodze poufnej i przybył do lokalu restauracyjnego Skody, udzielił jej swoim przyjaciołom. Nie sądził, że wiadomość ta będzie ogłoszona już w dziennikach; w restauracyi jednak zastał drugą już edycję „N. W. Tagblattu“, z zaprzeczeniem o śmierci. Powziął więc przekonanie, że zaprzeczenie to umieszczono dla wywołania sensacji. Był świadkiem, gdy Schönenerer powziął postanowienie udania się do redakcyi, aby dowiedzieć się prawdy. Towarzyszył sam nawet z ciekawości tej wywiecie, pozostał jednak na korytarzu i do biura nie wchodził. Znajdując się w korytarzu, widział, jak z bocznych pokoi, weszło do biura, bez przeszkody, kilku panów, prawdopodobnie członków redakcyi; nikt im wejść nie bronil. Słyszał, dalej rozkaz: „zamknąć drzwi, nie wypuścić nikogo,“ ale ten rozkaz z największą pewnością nie wyszedł z ust Schönenerera, ani jego towarzyszy, gdyż wydany był z pewnością przez redaktora Münza, którego głos rozpoznał.

Drugi niezaprzysiężony świadek dr. medycyny Elsenwenger znajdował się w wejściu do biura; potwierdził on zeznanie poprzedzające, że rozkaz niewypuszczenia nikogo, wydał jeden z redaktorów. Obrońca: Czy mógłbyś pan stwierdzić to przysięgą? Dr. Elsenwenger: Nie takiego nie zeznaję, czego bym nie stwierdził przysięgą.

Następnego niezaprzysiężonego świadka jurystę, Lehrnera, zapytał prokurator, dlaczego Schönenerer udał się do redakcyi, aż w towarzystwie 28 osób? Lehrner: Ponieważ poseł Schönenerer nigdy wieczorem samotnie nie wychodzi. Rozkaz co do niewypuszczenia nikogo z biura, słyszał Lehrner, odnosił się do personelu drukarni i wydany był przez jednego z redaktorów wówczas, gdy Lehrner właśnie opuszczał redakcyę. Obrońca: Od kogo wysła inietatywa udania się do redakcyi? Lehrner: Od nikogo właściwie; mówiono: Chodźmy się dowiedzieć! i stało się temu za-dosć. Obrońca: Eventualnie więc mógłbyś pan zaprzysięgą, iż wszyscy z panów uładali się do redakcyi nie z zamiarem wykonania czynu gwałtownego? Lehrner: Przysięgam bez najmniejszego wahania. Obrońca: Czy widział pan u p. Schönenerera boxera na rękę? Lehrner: Nigdy, od czasu jak go znam, to jest od lat 7. Twierdzenie co do tego punktu redaktorów „Tagblattu“, objaśniam sobie w ten sposób, iż p. Schönenerer nosi na palcu u prawej ręki, wielki sygnet z błyszczącym kamieniem...

Z kolei, niezaprzysiężeni świadkowie: Dr. medycyny Wolfram, dr. Much, dr. Oberheitner i dr. Gruber zeznali, iż Schönenerer nie wydawał rozkazu tamowania wyjść i nie wypuszczania nikogo do biura; również fałszem jest, jakoby z ust jego wyszły słowa: Bicie ich! (schlagt Sie nieder). Dr. Oberheitner, przypomina sobie, iż Schönenerer powiedział: Na kolana! (nieder auf die Knie). Z tonu jednak, w jakim to było wypowiedziane, można było domyśleć się żartu. W obecności dra Oberheitnera, redaktor Pözl wyszedł z biura bez przeszkody.

Świadek Pfeifer, urzędnik assekuracyi zeznaje, iż wszedł równocześnie z Schönenererem do biura redakcyjnego. Z wejściem naszym jeden z redaktorów „Tagblattu“ zerwał się zaraz z krzesła z okrzykiem: „Puszczajcie mnie!“ i wybiegł. — Przysięgający: Dlaczego ten redaktor wołał: Puszczajcie mnie? Pfeifer: Mnie to samego zdziwiło, nikt go bowiem nie zatrzymywał.

Świadek Vogel, kandydat medycyny, zeznaje, iż w jego obecności redaktor Schmal opowiadał kilku osobom o swojej bójce z Gerstgrasserem. Obrońca: Czy to prawda, że Schmal wyraził się, iż gdyby nie był rzucił piasecznika w Gerstgrassera, do bójki byłoby nie przyszło? Vogel: Nie o tem nie wiem. Prozyd: Czy redaktor Schmal żałował swojego postępku? Vogel: Nie. Prokurator: Bądź co bądź możliwe jest, że p. Schmal tego żałował, gdyż nikomu nie sprawa przyjemności kogoś kaleczyć.

Akcy dowodowa co do pierwszego punktu oskarżenia Schönenera. zakończyła się przesłuchaniem: Beraneka, Kietabla, Sommera i wachmanna Eibelhubera, których zeznania nie wypadły obwiniająco dla Schönenera.

Drugi punkt oskarżenia, zajęcie przy rozwiązaniu zgromadzenia „Teutonia“, oparty był głównie na zeznaniu koncepisty dyrekcji policji Schilda, pełniącego na zgromadzeniu funkcyę komisarza rządowego. Przesłuchano go pod przysięgą, podobnie jak sześciu inspektorów policyjnych, wezwanych przez Schilda do pomocy przy rozwiązywaniu zgromadzenia. Zeznania pod przysięgą osób prywatnych, jak profesora gimnazjum Fiegla, korespondenta „Figara“ Maseidec, doktora Türka, kandydata notaryalnego Gerhardt i fabrykanta Kuhna, nie potwierdziły zarzutów, objętych oskarżeniem.

Nastąpiło przemówienie prokuratora Soosa, który domagał się ukarania obwinionych, w myśl aktu oskarżenia i obowiązujących ustaw. Jako okoliczności łagodzące, przytoczył prokurator: nieskazitelność charakteru Schönenera i ciężkie przynęcenie rodziny, w razie dłuższego pozbawienia wolności tegoż. Obrońca, dr. Klinger przemawiał za niewinnieniem.

Sąd wydał wyrok następujący: „Grzegorz, szlachcie Schönenerer jest winnym zbrodni, przewidzianej § 83 u. p. popełnionej w sposób objęty aktem oskarżenia; dalej winnym jest przestępstwa przeciwko publicznemu instytucjom, objętego § 312 u. p. i z tych względów zostaje w myśl § 35 i 84 ust. kar. z zastępowaniem §§ 54 i 55 skazany na karę ciężkiego więzienia 4 miesięcy, obostrzoną dwukrotnym postem w miesiącu; dalej na zapłacenie kosztów procesu i stosownie do § 27 lit. a. ust. kar. na utratę szlachectwa. Od przewinienia § 314 u. p. zostaje uwolniony. Edward Gerstgrasser jest winnym zbrodni § 83 i przy zastosowaniu §§ 54 i 84 skazany zostaje na karę więzienia 2 miesięcy, oraz na zwrot kosztów procesu.“

Obrońca dr. Klinger zgłosił zażalenie nieważności obu wyroków.

KRONIKA.

Uroczystość św. Stanisława zgromadza na Skalee tłumy pobożnych, z przykrością jednak widzimy, że „wyższy świat“ nie bierze udziału w tym obchodzie święta patrona narodu.

Stanisławów u nas jest pono tyle co Józefów, ztąd onegdajszy dzień dla każdego prawie był świętem familijnem lub przyjacielskim, bo trudno nie mieć w swym rodzie lub w gronie przyjaciół choć jednego Stanisława, lub jednej modrookiej Stasi.

Sam Uniwersytet obchodził imieniny aż kilku Stanisławów, bo magnificencji rektora ks. Spisa, prof. Tarnowskiego, prof. Smolki, pomijając już profesorów tytularnych i docentów. Zebranie u magnificencji Spisa było bardzo liczne i podejmowane ze staropolską gościnnością.

W rodzinach mieszczańskich też Stanisławów moc. Bawiono się więc u pp. Armolowiczów, Feintuchów, Krzyżanowskich... Panu Rehmanowi wręczała deputacja kominiarzy jako swemu przełożonemu stosowny upominek artystycznie wykonany, a p. J. Behm przemówił w imieniu kolegów. Również stowarzyszenie „Zgoda“ złożyło mu jako przesowi powinszowanie na pergaminie wykonane.

Komitet zakupna obrazu Matejki dla Muzeum narodowego w Krakowie podaje do wiadomości publicznej: że w dniu 14 b. m. o godzinie 12ej w południe w Muzeum narodowym odbiera uroczystość z rąk Mistrza obraz, przedstawiający „Kościszkę pod Racławicami“, na własność narodu.

Ogień sztuczny, jeżeli pogoda posłuży, spali dziś we czwartek wieczorem na Błoniach p. Mądrzykowski.

Koło art. literackie wybrało swym sekretarzem p. Michała Chylińskiego, podskarbisem Dra Artura Lea, gospodarzem p. Mrazka, bibliotekarzem p. Br. Stepnińskiego.

Koło podjęło racjonalną przez prof. Rostafińskiego myśl wydania po cenie przystępnej chromolitografowanej reprodukcji „Kościszki“ Matejki i postanowiło na ten cel urządzić w przyszłą niedzielę festyn ludowy w parku krakowskim. Mistrz myśli tę przyjaźń przychylił i udzielił Kołu prawa reprodukcji chromolitograficznej, wymagając tylko artystycznego wykonania. Wczoraj wieczorem było pełne zebranie komitetu festynowego, do którego oprócz członków Koła należały osoby zaproszone ze wszystkich sfer miasta i obywatelstwa. Udział ludu w uroczystości zapewniony. Ma być urządzony wspaniały żywy obraz z „Kościszki“, dalej odczyt popularny dla ludu, koncert, tombola, sprzedaż kwiatów, ogień sztuczny itp. Projektowi temu serdecznie przyklasnąć należy. Cały dochód przeznaczony będzie na fundusz wykonania wspomnianej reprodukcji.

JE. X. Biskup krakowski Dunajewski wrócił z Rzymu i onegdaj w uroczystość św. Stanisława celebrował w katedrze na Wawelu.

Hr. Stanisław Tarnowski powrócił wczoraj z Rzymu do Krakowa. — Hr. Artur Potocki udał się w poniedziałek wieczór do Wiednia.

Nieostrożność z ogniem spowodowała w dniu wczorajszym smutny wypadek. Dwóch robotników zajętych było w piwnicy handlu p. Barberowskiego przy małym rynku o godzinie 10 rano zwykłą robotą — a przez nieostrożność zapalili znajdującą się tam benzynę terpentynę. Główne drzwi były zamknięte, a drzwiami prowadzącymi wprost do sklepu, któremi przyszli, nie mogli się ratować, gdyż ogień przy tych drzwiach powstał.

Dobijali się przeto nieszczęśliwi do drugich zamkniętych drzwi, a nim pomoc nadeszła doznali tak silnych poparzeń na rękach i twarzy, że musieli ich niezwłocznie odwieźć do szpitala.

Na miejsce pożaru przybyli niezwłocznie: straż ogniowa, władze policyjne i wojskowe, Prezydent miasta oraz wiceprezydent Dr. Smidt.

Dzięki usiłowaniu naszej straży, słumiono wkrótce szerszą się pożar — niedozwalając mu rozszerzyć się do drugiej piwnicy, w której znajdował się spirytus; w którym to razie akcyja ratunkowa byłaby prawie niepodobną.

Wycieczka. W niedzielę d. 13 bm. odbędzie się pierwsza wspólna wycieczka członków uniwersyteckiego Koła filozoficznego do Woli Justowskiej. Za punkt zborny obrano plac przed gmachem „Collegii Novi“.

Na III kadencję sądów przysięgłych, która w tutejszym sądzie karnym rozpocznie się dnia 1 czerwca b. r. zostali wylosowani jako: 1. przysięgli główni: 1) Liban Józef, 2) Dr. Ławrowski Roman, 3) Poller Adolf, 4) Sandos Feliks, 5) Dr. Olszewski Karol, 6) Matejko Zygmunt, 7) Włodek Bolesław, 8) Dr. Feuer-eisen Izidor, 9) Kowalski Zygmunt, 10) Markwyzynski Władysław 11) Chwałek Stanisław, 12) Zielenie-wski Michał 13) Sulerzyński Władysław, 14) Turliński Ferdynand, 15) Żeglikowski Teofil, 16) Zbroja Adam, 17) hr. Puślowski Zygmunt, 18) Antoniewicz Bolesław 19) Beringer Władysław, 20) Auerbach Berich 21) Dr. Zelazowski Wiktor, 22) Kretschmer Henryk, 23) Dr. Asnyk Adam, 24) Lemberger Szymon, 25) Greiber Aleksander, 26) Lenert Franciszek, 27) Żychowiec Bolesław, 28) Dobrzański Feliks, 29) Dr. Schmidt Filip, 30) Dr. Buzdygan Mikołaj, 31) Sławiński Władysław, 32) Romanowicz Tadeusz, 33) Schön Adolf, 34) Lange Karol, 35) hr. Moszyński Jerzy, 36) Dr. Dobija Antoni II. Przysięgli zastępcy: 1) Leiter Kazimierz, 2) Terpiński Władysław, 3) Stefański Jan, 4) Horowicz Chaim Emil, 5) Dr. Rossowski Aleksander, 6) Rakower Jozef, 7) Skórczewski Adolf, 8) Machauf Leon, 9) Bleicher Dawid.

Mianowanie. P. Namiestnik zamianował dotychczasowego koncepistę przy tut. c. k. Dyrekcji Policyi p. Swolkiena komisarzem — a p. Stanisława Balickiego aplikanta Magistratu, koncepistą.

Korowód z pochodniami na cześć mistrza Jana Matejki, z powodu wystawionego nowo obrazu, ma być w najbliższych dniach urządzony.

Sp. Marya Baraniecka, matka profesora matematyki naszej Wszechnicy, zmarła w Warszawie dnia 6 maja w 67 roku życia.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś rano na małym rynku przejechało siedmioletnią dziewczynkę na śmierć.

